Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 42. Dnia 18. Października 1856.

POMNIK

Wdzięcznej pamięci utworzenia dróg i komunikacyi w Tarnopolskiem,

wystawiony roku 1856.

Na złe drogi w Galicyi utyskiwano od niepamiętnych czasów; na Podolu zwłaszcza zły stan dróg tamtejszych przeszedł niejako w przysłowie u ludu.

Chcąc te słuszne skargi uchylić, trzeba było żelaznej, niezłomnej woli, wielkich nakładów pieniężnych i sił roboczych. Owoż od roku 1855 ustały te skargi, odkąd sieć murowanych gościńców coraz więcej w Galicyi się rozprzestrzenia, łącząc obwody i ważniejsze miejsca. Luboć zaprojektowana sieć gościńców niezupełnie jeszcze ukończona, jednak już obecnie każdy podróżujący a szczególnie kupiec doznaje dobrodziejstwa lepszej komunikacyi, a wdzięcznością przejęty, oddaje cześć zasłudze Męża, który w nieustannej troskliwości o dobro tego kraju dzieło to pomimo wielkich trudności, w krótkim czasie tak świetnie przeprowadził.

Błogie owoce ulepszonej komunikacyi objawiają się mianowicie także i w obwodzie tarnopolskim, luboć w tamtych stronach dopiero w październiku roku 1854 rozpoczęto budowę dróg murowanych i gościńców obwodowych. Handel z państwem sąsiedniem i wewnątrz kraju korzysta już teraz znacznie z nowo utworzonych gościńców murowanych w miejscu znanej powszechnie drogi podolskiej, która zwykle w jesieni i na wiosnę, raczej tamowała aniżeli ułatwiała komunikacyę. Gościniec z Brzeżan do Podwołoczysk, i ze Strusowa do Buczacza, tudzież trakty obwodowe z Borek do Grzymałowa a z Tarnopola do Brodów przyczyniły się niezmiernie do ożywienia i podniesienia obrotu handlowego w obwodzie tarnopolskim. Budowa tych gościńców piękna i trwała, a równie plan założenia jak i wykonanie nieustępuje w niczem budowlom innym tego rodzaju w Galicyi.

Zaraz po wybudowaniu pierwszych gościńców w obwodzie tarnopolskim, jednogłośnem było tak w ludności jak i między przejezdnymi wdzięczne uznanie staranności Rządu krajowego około budowy gościńców, i głos był powszechny, ażeby dzisiejsze pokolenie spłacając w części dług wdzięczności, stosownym pomnikiem przekazało w dalsze pokolenia cześć swą dla męża, którego pomysłem i zarządem dzieło to stanęło.

Rząd obwodowy tarnopolski odpowiedział powszechnemu życzeniu. W miejscu, gdzie gościniec wiodący z Brzeżan do Podwołoczysk styka się we wsi Zagrobeli z głównym traktem, stanął pomnik przekazujący potomności imię Męża, którego ojcowska troskliwość w zastępstwie Monarchy nad tym krajem czuwa.

Dwa kamienne słupy, po obudwóch stronach gościńca, w kształcie pyramid o trzech stopniach wznoszące się na dwa sażnie, a pół sążnia szerokie, są tym pomnikiem. Na jednej i na drugiej kolumnie pośrodku, wydatne stoją z ciemnego kamienia tablice na łokieć szerokie, a pięć ćwierci wysokie, a na nich wyryty w złoconych literach następujący napis:

Gubernante in his terris Excellentissimo Agenore Comite a Gołuchowski C. R. Apostolicae Majestatis Locumtenente structae sunt hae viae publicae.
A. D. 1856.
Vir clare magni Principis Austriae
Regna haec gubernans nomine splendido!
In cordibus vigebit gratis
Nomen honosque Tuus per aeva.

Przemowa i sprawozdanie

JW. Maurycego hr. Dzieduszyckiego,

kuratora zakładu naukowego JW. Ossolińskich, na uroczystem posiedzeniu 13. października 1856.

Dzień ten poświęcony corocznie błogiej pamięci Najłaskawszego z Monarchów i najzacniejszego obywatela, jest obecnie jeszcze niezwykłą a nader ważną dla nas rocznicą. Siedmnastego bowiem marca upłynęło właśnie trzydzieści lat od onej chwili kiedy gruchnęła po raz pierwszy w murach Wiednia wieść bolesna: **Ossoliński nie żyje!** Radbym Was dostojni i szanowni słuchacze wprowadzić do owej czarno wysłanej świetlicy, gdzie zebrane naówczas przy tych drogich zwłokach grono jego przyjaciół, jego wielbicieli, i tych wszystkich, co dobroczynnej jego doznawali ręki, rozwodziło się głosem żałością prawie stłumionym nad tą niepowetowaną stratą. „Opuścił nas więc (mówiono) ten, którego każde tchnienie, każdy krok od lat pięćdziesięciu zmierzał tylko ku pożytkowi współbraci i następnych nawet pokoleń wykształceniu. Poszedł po siedmdziesięciu ośmiu latach, przeplatanych cierniami, aby odpocząć tam z mężami, których cnoty naśladował, z owym Józefem Jędrzejem Załuskim, co otworzył w 1746 w stolicy księgozbiór, na jaki tylko monarchowie zdobyć się mogą, z owym Wacławem Hieronimem Sierakowskim, co piastując jeszcze przemyską infułę oddał w 1754 znaczną swą książnicę także na publiczny użytek.“

Jedna, starsza wiekiem, połowa tego żałobnego chóru, wspominała jak „Ossoliński w młodzieńczych już latach, gardząc zwykłemi młodości ponętami, pracował z najznakomitszymi onych czasów mężami w periodycznych pismach, nad sprostowaniem wyobrażeń, wykorzenieniem zastarzałych przesądów i uprzedzeń, nad zaszczepianiem smaku i naukowości w narodzie, jak już w r. 1782 dał się poznać przekładem listów i mów Seneki, jak długie lata trwał na badaniu ojczystych dziejów, jak drogo-cenne plony tylu dni i bezsennych nocy złożył w swych **„Wiadomościach historyczno-krytycznych,“** jak w zgrzybiałej już starości słodził swą ślepotę tłumaczeniem Liwiusza.“

Drudzy młodsi, nazywali go pośród łez nieudanych, „Zachętą i podporą literatów, ukrytym często dobroczyńcą nieszczęśliwych współbraci,“ wyliczali owe bogate zasoby rokujące bliskie już otworzenie we Lwowie Zakładu brzemiennego przyszłością i składali u nóg jego medal wybity od wdzięcznych rodaków dla uwiecznienia jego imienia i jego nawet rysów.

Otóż trzydzieści już także lat ulcciało, odkąd ta nieoszacowana spuścizna zawitała po raz pierwszy w tych murach, umyślnie na ten cel od Niego nabytych, aby otworzyć w nich nieusychającą nigdy krynicę światła pod dobroczynną opieką Najjaśniejszych Potomków onego Monarchy, co mu był ojcem i osobistym niemal przyjacielem i już w r. 1817 szczytny jego pomysł cesarskim swym otulił płaszczem. „Myśl: iż mam żyć w pamięci moich współziomków (pisał Ossoliński przy schyłku dni swoich) bliskiego już zachodu starca, otuchą przyszłości chęci zagrzewa i siły pokrzepia. Pragnąłem jedynie zrobić przysługę mej ojczyznie, rozciągnąć jej użyteczność do najdalszych pokoleń. Jeżeli nadając temu dziełu istnienie, nadałem i trwałość, celu mych zamiarów dopiąłem. Mogę rzec z Horacym: *„Exegi Monumentum aere perennius.“*

I spełniły się te słowa! — bo każda wielka myśl ma w sobie zarody nieśmiertelności, bo każde poczciwe poświęcenie ściąga na siebie wcześniej czy póżniej owe błogosławieństwa, bez których wszelkie ludzkie zamysły nigdy dojrzeć nie mogą. Czyż nie uczy codzienne doświadczenie jak przedsięwzięcia nie oparte na wyższych zasadach, nie mające wyższych dążności, są czysto tylko kłopotliwą zagadką dla następców mających je w życie wprowadzić, kiedy

zamiary czyste od osobistych widoków a do powszechnego zkierowane dobra, jak myśl Ossolińskiego, często mimo słabszych na pozór podstaw i zasobów i mnogich przeciwności z biegiem lat porastają w pierze, rosną i swobodnie biją skrzydłami.

Dość przypomnieć, że przy pierwszem sprowadzeniu zbiorów tych z Wiednia i ze Zgórska w r. 1826, liczba ksiąg i broszur przechodziła zaledwie 35,000, a dziś sama ilość dzieł dochodzi 48,000, a tomów 80,000; że rękopismów było około 700, dziś 1367; rycin 1445, diś 5241, atlasów i map 133, dziś 316; malowideł 26, dziś 347; dyplomatów ledwie trzydzieści kilka a teraz 168, rzeczy muzealnych i archeologicznych kilkadziesiąt, a obecnie 341, że nieznaczna garstka ówczesnych autografów wzrosła do 2170, że medalów i monet liczono w tenczas tylko 1128, a teraz posiadamy samych polskich unikatów 2016, zagranicznych zaś do 8,000. Najsilniej wsparł bowiem zaraz te zbiory pierwszy ich literacki kurator: książę Henryk Lubomirski, wcielając do nich pod imieniem: **„Muzeum Lubomirskich“** największą część domowych swych obrazów, rzeźb, dzieł sztuki, rzadkości numizmatycznych i starożytności włącznej ilości 2,033 przedmiotów. Ubiegali się zaraz i inni gorliwi rodacy, aby nietylko składać w tem wspólnem ognisku różne pojedyncze zabytki, ale i szczodrobliwemi zapisami podsycać fundusz pierwotny, a imiona: Marcelli z hr. Bielskich hr. Worcellowej, Wincentego Kopystyńskiego, Józefa Pawlikowskiego, Franciszka hr. Chołoniewskiego, Józefa Neronowicza, Eugeniusza Brodzkiego i Aleksandra hr. Stadnickiego niezatartemi nigdy zapisane są głoskami. W miarę wzmagania się tych zasobów, urządzały się też i rozszerzały mury do przechowania naukowych skarbów przeznaczone. Nie od rzeczy będzie może przypomnieć: że miejsca te z kościołem św. Agnieszce poświęconym, były już w 1637 siedzibą Karmelitanek trzewiczkowych, które murami utwierdził i hojnie uposażył w roku 1671 Aleksander ostatni z książąt na Ostrogu Zasławskich, Po zniesieniu tego klasztoru w 1782, umieszczono tu oddział jeneralnego seminarium, obejmujący alumnów łacińskiego obrządku, a przeniosłszy tychże na obecne ich miejsce, obrócono te budynki w 1792 na magazyn i piekarnią wojskową. Po tylu przemianach przyszedł nareszcie i ogień, i dwa razy w 1804 i 1812 tak miejsca te nadwątlił, że zupełnie odtąd opuszczone, zachowały po dziś dzień w ustach ludu nazwę: **spalonego magazynu**, lubo od Ossolińskiego już 16. sierpnia 1817 nabyte, zaraz po jego śmierci zaczęły być odpowiednio do celu urządzane i rozszerzane. Wiadomo, że ówczesny ich obszar obejmował jedynie części przyległe kościołowi i połowę gmachu frontowego po dzisiejszą kancelaryą stanową. Pierwsze prace rozpoczęto w 1827, według planu znakomitego budowniczego **Nobili**, lecz odstąpiono od tegoż w roku następnym, przyjmując nowy plan Józefa Bema, według którego pomału a od roku 1840 raźniej prowadzono roboty, ukończone zupełnie dopiero w 1852.

Wspomniawszy z wdzięcznością dawniejszych dobrodziejów tego Zakładu, miło nam jest wyznać że nieustają i dotąd łaskawe i gorliwe dlań chęci, bo i w roku niniejszym, winniśmy wielką część nabytków, bądź w książkach, bądź w innych naukowych przedmiotach, wspaniałym sercom umiejącym ocenić użyteczność tego Zakładu. Na czele ich stoi mąż, którego rządami szczyci się nasz kraj i który będąc pierwszym wszędzie, gdzie tylko co i dobrego da się zdziałać, niechciał i tu nikomu odstąpić pierwszeństwa. Jego łasce zawdzięczamy przeszło 130 dzieł w 245 tomach i zeszytach, obejmujących ważne do dziejów i pismiennictwa materyały.

Niepoślednie też dowody swej życzliwości dali nam najprzewielebniejszy Arcypasterz tej łacińskiej diecezyi, wysoki Wydział Stanów, przewielebne krajowe konsystorze, towarzystwo gospodarskie, senat akademiczny, kasyno narodowe, kasa oszczędności, niemniej hrabiowie Józef i Jan Załuscy, Michał Czacki, czcigodni kapłani: Józef Brown, Jan Stupnicki, Seweryn Morawski, Sadok Barącz, Jakób Radliński, i panowie: Jan Czerwiński, Felician Laskowski, Adam Cybulski, uczony Adolf Wolfskron, dyrektor krajowej loteryi (wydawca cennego dzieła *(Bilder der Hedwig's-Legende)*, pani Józefa Markl, Jan Madejski przełożony urzędu powiatowego w Mielnicy i inni.

Że i za granicami tego kraju biją przychylne nam serca, o tem świadczą szacowne dary, jakie odbieramy ciągle od głośnego w świecie naukowym Tytusa hrabiego Działyńskiego na Kurniku w poznańskiem, od szanownego warszawskiego literata Aleksandra hr. Przezdzieckiego i odznaczonego w całej Sławiańszczyznie Wacława Hanki z Pragi czeskiej.

Dziwną byłoby zaiste rzeczą, gdybyśmy przy tylu zachętach i pomocach nie postępowali ciągle naprzód: a o ile to da się powiedzieć o roku ubiegłym, przekona Was dostojni i szanowni Zgromadzeni bliższy rozbiór czynności w różnych gałęziach naszego zadania uskutecznionych.

Stan funduszów, w przeszłorocznem już sprawozdaniu wykazany, a obejmujący jak wiadomo przeszło 344,000 złr. łącznej, nienaukowej wartości, został w roku bieżącym powiększony przyznanym za zniesione w Rakowcu urbaryalne powinności, kapitałem 10,841 złr. 5 kr. wartości nominalnej, z roczną rentą 542 złr. 3 kr., przyczem spłacono zaległości od 15. maja 1848 kwotą 609 złr. 29 kr. Prawie współcześnie przysądziła c. k. krakowska komisya indemnizacyjna z tegoż tytułu dobrom funduszowym w tarnowskim i bocheńskim obwodzie leżącym, kapitał 85,913 złr. 50 kr., z roczną rentą 4,295 złr. 41 kr., zkąd wprawdzie nie przybywa Zakładowi bezpośrednio żaden dochód, lecz na każdy sposób mocniejsza przyszłości podstawa, bo większa pewność pobierania rocznych 6000 złr. na utrzymanie biblioteki, a 1000 złr. na tworzenie funduszu zapasnego, ustawą Założyciela zabezpieczonych. Że zaś zarząd temi funduszami odpowiada zupełnie jego zamiarom, to raczył uznać wysoki Wydział Stanów wydanemi za lata przyszłe urzędowemi świadectwami, a z przedłożonych już za rok 1855 takichże rachunków, poweźmie zapewne podobne przekonanie. Odpowiadając zaś wyrażonemu od tej nadzorowej władzy życzeniu: aby obmyślonym został prościejszy sposób prowadzenia rachunkowości ułatwiający przegląd funduszów, przychodów i wydatków, niemniej kontroli pojedynczych gałęzi, przedłożono już w lipcu t. r. wszechstronnie wypracowany projekt nowej w tym duchu instrukcyi do łaskawego władzy tej zatwierdzenia.

Bieżące dochody wpływają należycie z wyjątkiem dwóch zródeł na które już w roku przeszłym musieliśmy utyskiwać.

Jednem jest zapis śp. Eugeniusza Brodzkiego na Borkach, wynoszący 180 dukatów rocznie, uwikłany w trwający dotąd proces, co tamuje porządne uiszczanie należytości a tylko częściowe ich wydawanie z depozytu stanisławowskiego możliwem czyni, tak, że w obecnej chwili zaległości Zakładu wynoszą 4,312 złr. 7 kr. Spodziewamy się wszelako, że albo wypłata kapitału indemnizacyjnego, albo sama przedaż Borek nastręczy nam sposobność całkowitego w tej mierze zaspokojenia.

Drugiem zatamowaniem rocznego dochodu 25 dukatów jest proces wytoczony od spadkobierców śp. Wincentego Kopystyńskiego w celu zaprzeczenia tej spłaty nadal, proces także dotąd nie rozstrzygnięty, przez co zaległość wzmiankowana wzrosła już do ilości 100 dukatów.

Mimo tego pozwolił stan funduszów podwyższyć od 1. listopada 1855 roczną płacę zastępców dyrektora i kustosza do ilości odpowiedniej rzeczywistym posadom według osnowy statutów, a tem samem dać nowy dowód uznania gorliwości z jaką uczeni ci, i w świecie literackim zaszczytnie znani, urzędnicy, oddają się swemu powołaniu.

Niemożemy przy tej sposobności przemilczeć bezinteresownych a wielce użytecznych przysług jakie wyrządził Zakładowi rządca dóbr podhajeckich p. Kasper Cięglewicz, nadzorując i spieniężając korzystnie odległy od Rakowca, a w obrębie onych dóbr leżący las funduszowy, z którego użytkowanie bez takiej pomocy byłoby prawie niepodobnem.

Z nie mniejszą wdzięcznością przychodzi nam uznać równie bezinteresowną przysługę światłego i w zawodzie numizmatycznym wielce biegłego kanclerza gr. kat. konsystorza lwowskiego, księdza Jana Stupnickiego w umiejętnem uporządkowaniu i opisaniu zbioru polskich numizmatów, które po kilkomiesięcznej pracy uskutecznione, wykazało: że posiadamy medalów 509, koronatek 24, monet unikatów 1483.

Pan Jacek Łobarzewski, profesor tutejszej akademii, obywatelskim także powodowany uczuciem poświęcał wolne od licznych zajęć godziny na urządzanie i opisanie naszego zbioru mineralogicznego, a że praca ta jest właśnie na ukończeniu, będziemy mogli otworzyć niebawem dla publicznego użytku to nowe źródło naukowości, mieszczące w sobie około 640 egzemplarzów wyborowych minerałów i około 500 egzemplarzów skał krajowych, zbieranych przez znakomitego krakowskiego uczonego Zeisznera, co niebędzie pewnie obojętnem w chwili, kiedy objawia się coraz silniejszy popęd do zgłębiania przyrody i zastosowywania prawd ztąd wynikających do potrzeb krajowego gospodarstwa. Prócz tego mamy jeszcze około 820 egzemplarzów najpiękniejszych **małżów** czyli muszli, co wraz z powyższymi liczbę około 2,000 wynosi. Niepomału zaprzą-

tnęło zaś własnych naszych urzędników wydawanie słownika Lindego, którego gotowy już jest tom drugi, obejmujący głoski **G** do **L** włącznie, na 87 przeszło arkuszach, przyczem korzystano z nadesłanych w roku przeszłym na kilka-set arkuszach spisanych sprostowań i dodatków samegoż autora. Jakoż dostrzeże w tym tomie każdy baczny i porównywający czytelnik w 460 przeszło miejscach trafniejsze słów objaśnienia, poprawniejsze przykłady, zastosowania ich i cytaty z najlepszych źródeł, lub nowe zupełnie wyrazy, a w 206 miejscach, nowe własne sprostowania i dodatki, które niezbędnemi uczyniły napotykane pomyłki lub braki w pierwotnym tekscie Lindego.

Któż się nie domyśli: ile-to zachodu, ile wyszukiwań, ile porównawczych badań i zestawiań, podobna wymagała praca, lubo dopomagali do niej bądź światłemi radami, bądź osobistą mozołą: hrabia Jan Załuski, Dionizy Zubrzycki, Jan Wagilewicz, Stanisław Przyłęcki i Jan Szlachtowski.

Tom trzeci dzieła tego jest tak daleko posunięty, że składa się właśnie arkusz jedenasty.

Obok wysileń umysłowych nie małemi były i materyalne, bo tom drugi spowodował wydatków:

Na druk	1753 złr. 40 kr.	
Na papier . . .	1808 „ 49 „	
Na korektę . . .	176 „ — „	
Na oprawę . . .	23 „ 20 „	to jest łącznie: 3761 złr. 49 kr.

Z drugiej strony wpłynęło dotąd ze sprzedaży tomu pierwszego, do której znacznie nam dopomógł nawet za granicą jeden z najgorliwszych naszych przyjaciół pan Mieczysław Potocki, w gotowiznie 1173 złr., a na stały rachunek mamy u różnych księgarzów za 833 złr.

Obok tak znacznych wydatków, których zwrot stopniowo tylko jest możliwym, nie zaniedbano innych wymagań naukowości. I tak wydaliśmy w roku bieżącym na:

Książki	1,076 złr. 37 kr.
Rękopisma . . .	53 „ 59 „
Obrazy	64 „ 8 „
Ryciny i rysunki	45 „ — „
Numizmatykę .	116 „ 36 „
Na mapy	30 „ — „
Na oprawę . . .	34 „ — „
Więc ogółem	1,420 złr. 20 kr.

nieliczac paręset złr. na pisma periodyczne i gazety.

Dodawszy tę kwotę do kosztów drugiego tomu Lindego, pokaże się, że wyłożyliśmy na cele naukowe sumę . . . . 5,182 złr. 9 kr.

Nie małemi możemy się też poszczycić przybytkami w różnych oddziałach zbioru, których stan obecny wykazaliśmy wyżej porównywając go z r. 1826. Tak przybyło w niniejszym roku:

1^sze **Ksiąg i broszur:**

a) kupnem	dzieł 186,	tomów i zeszytów	297;
b) z darów	„ 225,	„ „	417;
c) przez zamianę	„ 3,	„ „	4;
d) z własnego nakładu . . .	„ 2,	„ „	2;
e) przez uzupełnianie dzieł dawniejszych	„ „	„ „	63;
Razem . . .	416	„ „	783.

Do celniejszych w tym względzie nabytków należy policzyć:

Aretinus Leonardus de Bello Gothorum wyd. w 1507 bez m. d.

Palingenius: Zodiacus Vitae. w Bazylei 1552.

Herodoti Libri novem, tamże 1541.

Mittelalterliche Kunst-Denkmahle des österreichischen Kaiserstaates. Stuttgart 1856.

Sprunner: Historisch-geographischer Hand-Atlas. Gotha 1854 trzy tomy folio.

Rohrbacher: Histoire Universelle del' Eglise Catholique w Paryżu 1850, 29 tomów, najzupełniejsza i najznakomitsza odtąd historya kościelna, do ostatnich czasów doprowadzona.

Augustin Theiner: Geschichte des Pontificats Clemens XIV. nach unedirten Staatsschriften aus dem geheimen Archive des Vaticans. 2 tomy.

Karola Mecherzyńskiego historya wymowy w Polszcze. Kraków 1856.

Dalszy ciąg **Aktów Tomickiego** i **„Źródło pisma do dziejów Unii korony polskiej i W. X. litewskiego“** folio, przepyszne wydanie Tytusa hr. Działyńskiego.

2^re **Rękopismów** po części bardzo szacownych przybyło, przez kupno tomów 18, z darów 2, przez zamianę 1, razem: 21.

3^cie **Autografów** darowanych 2 i tyleż przez zamianę.

4^te **Mapa** jedna wielka 20^sto arkuszowa w drodze prenumeraty.

5^te **Obrazów** olejnych kupiono dwa.

6^te **Rycin i rysunków** przyrosło darem 38, kupnem 15, przez zamianę 1, razem: 54.

7^me **Rzeczy muzealnych** sztuk 7.

8^me **Medalów i monet** z przykupna 62, darem 6, razem 68, między którymi dwie nader rzadkie sztuki złote, a 52 srebrnych.

Gdy tak wzmagają się ciągle zasoby naukowości, musimy z drugiej strony poświadczyć i rosnącą coraz pochopność tutejszej publiczności a mianowicie młodzieży, do korzystania z nich, bo czytelnia przedstawiała i w tym roku niemniej pocieszający widok jak w poprzednich. I tak wydano:

W październiku	1855	książki	341	czytającym
„ listopadzie	„	„	747	„
„ grudniu	„	„	607	„
„ styczniu	1856	„	740	„
„ lutym	„	„	919	„
„ marcu	„	„	903	„
„ kwietniu	„	„	877	„
„ maju	„	„	574	„
„ czerwcu	„	„	587	„
„ wrześniu	„	„	569	„
„ październiku	„	„	230	„
		Ogółem prawie . . .	7100	czytającym,

co, odliczywszy dwa miesiące: lipiec i sierpień, kiedy dla wakacyi i potrzebnych porządków, czytelnia była zamkniętą, a w innych miesiącach dni niedzielne i świąteczne, wykazuje w przecięciu dziennie 28 czytających.

Przemówienie Augusta Bielowskiego,

na uroczystem posiedzeniu d. 13. października 1856.

Każdy naród podpadał różnym przygodom, które korzystnie lub niekorzystnie na byt i oświatę jego wpływały. Nasz odznaczał się oddawna bohatyrskiemi czynami i zasłużył się niemało ludzkości; co się atoli tyczy naukowych jego pomników, pochodzą one z czasów poźnych; nie dla tego jakobyśmy w tym względzie mniej pracowali, i dawniejszych zgoła niebyło, lecz że zostały bądź całkiem zatracone, bądź przechowane tylko w poźnych i bardzo mylnych odpisach.

Dzieła ducha ludzkiego, jak i dzieła rąk potrzebują do swego utrwalenia pewnej ochrony; bez niej nikną bez śladu i potomność o nich nic nie wie. Ochroną taką dla dzieł pismiennych jest teraz druk; dawniej chroniły je mury przed pożarem i ręką nieprzyjaciela. Kazimierz wielki opasywał drewniane grody nasze murami, i ten król kładł kamień węgielny świątyni nauk, akademii krakowskiej, którą wnuczka jego uposażała, a dokonał dzieła Jagiełło. I oto tym królem i ich czasom zawdzięczamy niemal wszystko, co z dawniejszej przeszłości naszej dla dziejów ocalało. Najcenniejsze nasze pomniki przechowały się tylko w odpisach tych, które w wieku 15^tym po większej części uczniowie akademii krakowskiej sporządzali; a najstarsze nie przechodzą za czasy Kazimierza Wielkiego. Jeśli po za ten okres sięgniem do wieku 13^go, tedy na całej przestrzeni od Karpat aż po Bałtyk i Dniepr nie znajdziem więcej jak kilka ćwiartek pojedynczemi zdarzeniami dziejowemi zapisanych, które się w murach kapituły krakowskiej, między księgami kościelnemi przechowały. Dalsze trzy wieki narodowego bytu naszego, mianowicie 10^ty, 11^ty, i 12^ty przedstawiają się pod tym względem oku dzisiejszego historyka, jak biała karta, na której ręka współczesna ani jednej głoski nie wpisała.

Ale dość liczne z owych wieków pomniki, nas bezpośrednio dotyczące, przechowały się u narodów głębszej Europy, które miały oświatę wczesną, dostatniejsze środki jej zabezpieczenia i byt nierównie mniej od naszego, napadami hord barbarzyńskich kołatany. Łączyły ich z nami różne związki, które na ówczesną naszą historyę niemałe światło rzucają, a najważniejszym z nich jest chrześciaństwo, i dzieje pierwszych naszych apostołów.

Chęć poznania bliżej tego rodzaju pomników była mi powodem, że korzystając z pozwolenia przez szanowną kuratoryę i wysokie Namiestnictwo najuprzejmiej mi udzielonego, zwiedziłem niektóre znaczniejsze biblioteki. O nich po krótce napomknę.

Tu opowiedział mowca główniejsze osobliwości, które po rozmaitych bibliotekach widział. W końcu zaś odczytał w przekładzie polskim żywot świętego Wojciecha przez siebie, w jednym z rękopismów biblioteki królewskiej w Monachium wykrytą. Wpisany on jest tamże ręką z 11go wieku. Kodeks w którym się znalazł, pochodził z dawnego klasztoru Benedyktynów w Tegernsee.

Żywot ten różni się zupełnie od znanych dotąd spółczesnych żywotów tego świętego, mianowicie od tak zwanego Kanaparza i od Brunona. Autor jego, podobno Benedyktyn, pisał go, jak się zdaje, około roku 1002, według opowiadania świadków naocznych, i z wielką dokładnością podał szczegóły męczeństwa tego świętego i sprowadzenia zwłok jego do Polski.

W końcu odczytał p. Szajnocha rozprawę historyczną, w której wyjaśnił początek i właściwe znaczenie przysłowia: „Sprawić komu łaźnię.“

Krosno. Rok 1587 i 1614.

Król Zygmunt Waza potwierdza uchwałę urzędu miejskiego, którą zabroniono przetrzymywać żydów dłużej nad jeden dzień pod winą trzydziestu grzywień na rzecz miasta.

Sigismvndvs Tertius | Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae, Samogitiae, Liuoniaeque, Nec non Suec|corum, Gottorum, Vandalorumq(ue) haereditarius Rex. Significamus p(raese)ntibus l(ite)ris n(ost)ris quorum interest uniuersis et singulis. | Exhibitas nobis esse nomine Famatorum Proconsulis, Consulum, Aduocati et Scabinorum totiusq(ue) communitatis Oppidi | n(ost)ri **Crosnen(sis)** l(ite)ras papireas infrascriptas, Sigillo eiusdem Magistratus communitas, in se constitutionem seu laudum inferius specificatu(m) | contra Judaeos ab eodem Magistratu latum contin(en)(tes), sanas, saluas, illaesas omniq(ue) suspicionis nota carentes. Supplicatumq(ue) nobis est | eorundem Oppidanorum n(ost)rorum nomine, ut easdem l(ite)ras au(torita)te n(ost)ra approbare et confirmare dignaremur. Quarum tenor de uerbo ad | verbum est talis.

Consules Ciuitatis Regiae **Crosno** residentes, Significamus p(raese)ntibus quorum interest vniuersis et singulis notici|am p(rae)sentium habituris. Quia nos una cum antiquis Consulibus Aduocato ac Scabinis Archi Magistrisq(ue) artificiorum iuratis | totam communitatem repraesentantibus, bona Reipub(licae) et Ciuitatis n(ost)rae prouidentes, emolumentis Ciuium prospicentes Pri|uilegiaq(ue) n(ost)ra, quae magnis sumptibus et impensis comparatae et obtentae debito in robore illaesa studentes, communibus suf|fragys et notis decernimus sancimus et constituimus, Vt nemo Ciuium et Incolarum n(ost)rorum **Crosnen(sium)** Judaeos nil ampli|us saltem unam diem hospitio fouere illis q(ue) testudines vel cameras ad merces seruan(das) locare aut concedere praesumat sub ua|dio marcarum triginta peccuniae irremissibiliter fisco Ciuili absq(ue) ulla persoluendarum mora. Actum Feria quarta ante | Dominicam laetare proxima Anno Domini **Millesimo quingentesimo Octuagesimo septimo.** Ex Actis Officy Consularis extradictum.

Nos itaq(ue) praefatus **Sigismundus** Rex Supplicationi eorundem Oppidanorum uti iustae benigne annuen(tes), praeinser|tas l(ite)ras in omnibus earum punctis, clausulis et articulis approban(das), ratifican(das) et confirman(das) esse duximus, prout quidem qua(n)|tum de iure est, approbamus, ratificamus et confirmamus p(raese)ntibus l(ite)ris, decernen(tes) easdem robur suum perpetuum obtinere debere. | In cuius rei fidem p(raese)ntes manu n(ost)ra subscr(ipt)as Sigillo Regni communiri iussimus. Datum **Varsauiae** die XXVIII. Mensis Ju|ny Anno Domini **M° DC°XIV°** Regnorum nostrorum Poloniae XXVIII. Suetiae uero XXI. Anno. |

Podpis

Sigismundus Rex

Pieczęć zaginęła, pozostał tylko sznurek od niej.

Napis na zagiętce.

Confirmatio Laudi do Krosna.

Napisy na odwrotnej stronie pargaminu.

Laudu(m) de non tolerandis | Judeis anno 1614. Describatur | ad vidimandum|. J. Lademann de Lewenbrun | C. R. Consiliarius et P. | Director Crosnensis 1776. |

Zygmunt Trzeci *z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Żmójdzi i Łotwy a Szwedów, Gotów i Wandalów Król dziedziczny. Oznajmiamy niniejszym listem wszystkim w powszechności i każdemu z osobna, komu natem zależy: iż Nam imieniem Sławetnych Burmistrza, Radźców, Wójta i Ławników tudzież całej gminy miasteczka Naszego* ***Krosna*** *przedłożone zostało przytoczone niżej pismo, na papierze skreślone i pieczęcią urzędu miejskiego stwierdzone, zawierające w sobie niżej wyrażoną ustawę czyli uchwałę wydaną od urzędu miejskiego przeciw żydom, i że Nas imieniem tychże mieszczan upraszano, abyśmy pismo ono, które było całkowite, nieuszkodzone i żadnych oznak podeźrzanych nie miało, powagą Naszą uznać i potwierdzić raczyli. Pisma zaś tego treść do słowa jest taka.*

Radźcy *miasta królewskiego* ***Krosna*** *zasiadający oznajmiamy niniejszem wszystkim w ogóle i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy: iż zaradzając dobru Rzeczypospolitej i miasta Naszego, bacząc na korzyści mieszczan i usilując przywileje nasze, których zporządzenie i otrzymanie z wielkim nakładem i wydatkiem połączone było, nienaruszenie w należytej utrzymać mocy; uchwalamy, stanowimy i rozporządzamy wraz z dawnymi Radźcami, z Wójtem, Ławnikami i z przysięgłymi Cechmistrzami całą gminę przedstawiającymi jednomyślnie i jednogłośnie: aby nikt z mieszczan lub mieszkańców Naszych* ***krośnieńskich*** *nie ważył się żydów dłużej nad jeden dzień gospodą przetrzymywać i onym bud czyli kramów do przechowywania towarów stawiać albo ustępować pod winą nieodzowną trzydziestu grzywien pieniędzy, które bez wszelkiej zwłoki do skarbu miejskiego zapłacić będzie musiał. Działo się we środę przed niedzielą środopostną roku Pańskiego* ***Tysiąc Pięćset Ośmdziesąt Siódmego.*** *Wydano z akt urzędu radzieckiego.*

My tedy wspomniony ***Zygmunt*** *Król przychylając się łaskawie do tych mieszczan prośby jako słusznej, postanowiliśmy wyżej przytoczone pismo we wszystkich jego szczegółach, orzeczeniach i częściach uznać, potwierdzić i umocnić, więc o ile z prawem się zgadza uznajemy, potwierdzamy i umacniamy niniejszym listem z tem postanowieniem, iż wieczystą wagę otrzymać powinno. Dla wiarygodności czego niniejsze ręką swą podpisawszy, pieczęcią koronną stwierdzić roskazaliśmy. Dano w* ***Warszawie*** *dnia 28go miesiąca czerwca roku Pańskiego* ***1614,*** *królestw Naszych polskiego w 28ym a szwedzkiego w 21ym roku.*

Zygmunt *Król*

Potwierdzenie uchwały do Krosna.

Uchwała o niecierpieniu żydów roku 1614. Zrobić trzy odpisy do widymowania. J. Lademann de Lewenbrun ces. król. Radzca i Nacz. Dyrektor krośnienski 1776.

Według oryginału, którego mi teraźniejszy przełożony gminy miejskiej, W. pan Łagoński do przepisania udzielił.

W Krośnie 18. września 1856. Wolański Franc.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowej.